

KRYSTYNA SZELAĞOWSKA
Białystok

ANTYKWARYŚCI I ERUDYCI. NA MARGINESIE KSIĄŻKI ANNE ERIKSEN*

Abstract

Krystyna Szelağowska: *Antiquarians and Erudites. In the margin of the book by Anne Eriksen, "Historyka" XL, 2010: 97–110.*

Referring to a book by A. Eriksen (Oslo 2007) the author discusses the development of the Norwegian historiography of the 17th–18th centuries and attempts to determine the role played by the so called "topographers", who represented the antiquarian and/or erudite approach to historical writing.

Key words: Scandinavian historiography, antiquarians, the erudite historians, "topographers"

Słowa kluczowe: historiografia skandynawska, antykwaryści, historycy erudyjni, „topografowie”

„Wiek XVII nie ma u historyków historiografii szczęścia” – to stwierdzenie rozpoczyna w syntezie Andrzeja Feliksa Grabskiego rozdział dotyczący wieku erudycji¹. Choć kontekst tej skargi wiąże ją raczej ze sposobem, w jaki dotąd nauka interpretowała tę epokę, to w istocie można uznać ją za podsumowanie: wydaje się, że – zwłaszcza w polskiej historii historiografii – brakuje opracowań, które gruntownie przedstawiałyby ten okres, zwłaszcza zjawisko kształtowania się nowoczesnego warsztatu historyka. Smutnym paradoksem jest także to, że profesor Grabski tego właśnie rozdziału nie dokończył...

Główną pracą wciąż pozostaje książka Krzysztofa Pomiana, przedstawiająca jednak tylko osiągnięcia nauki francuskiej, która choć kluczowa, nie wyczerpuje przecież obrazu epoki. Osobne dzieło poświęcił kolekcjonerstwu antykwariuszy: *Zbieracze i osobliwości*². Mamy pracę Antoniego Krawczyka o rozwoju warsztatu i nowego modelu naukowości

* A. Eriksen, *Topografernes verden. Fornminner og fortidsforståelse*, Pax forlag, Oslo 2007, ss. 262.

¹ A. F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 273

² K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 1992; jeden z rozdziałów pracy opublikowany pt. *Dziejopisarstwo erudytów i kryzys historiografii w drugiej połowie XVII wieku*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 18, Warszawa 1972; tenże, *Zbieracze i osobliwości. Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1996.

w polskiej historiografii XVII-wiecznej, dawniejsze artykuły Lecha Mokrzyckiego oraz Jerzego Topolskiego³. Z różnych względów dorobek ten nie wydaje się wystarczający.

Epoka XVII-wiecznej rewolucji naukowej jest również dla historii przełomem. Nawet jeśli odrzucimy wiarę w prostą dychotomię „przednaukowej” i „naukowej” historiografii, to faktem jest, że wówczas uformowały się podstawy warsztatu historyka i metodologii, zaczął się kształtować wzorzec uczonego, niezależnego od wszelkich ziemskich potęg i autorytetów. Budowanie nowej historii wymagało odwagi: należało stanąć do walki z wielowiekowym autorytetem tradycji uprawiania historii, a także z samą jej ideą: historii jako nauczycielki życia. I właśnie ta odwaga, często niepozornych, wydawałoby się, pokornych duchownych i profesorów jest jedną z najbardziej fascynujących cech Wielkiego Stulecia.

Ale jest ono również fascynujące ze względu na różnorodność występujących w nim wzorów myślenia o dziejach i uprawianiu historii. Liczne było grono zwolenników providencjalnej teorii dziejów, których najwybitniejszym przedstawicielem był Jacques Bénigne Bossuet, ale wśród których byli historycy, bliscy średniowiecznym kronikarzom. Występowała rzesza zwolenników renesansowego dziejopisarstwa retorycznego. Zwłaszcza na północy Europy ten model nie tracił w XVII wieku aktualności. Silny był nurt „fantazji” historycznej, kontynuacja dziejów bajecznych, nawiązująca do licznych elementów myślenia występujących już w średniowieczu, ale sprzęgnięty silnie ze współczesnymi tendencjami kształtujących się nowoczesnych państw i (lub) narodów. Byli wreszcie ci, których zasługą jest rozwój nowoczesnego dziejopisarstwa, tradycyjnie nazywanego naukowym – erudyci. Ale w ich sąsiedztwie pojawia się także grupa antykwariuszy. Czy pojęcia te są synonimiczne? Czy erudyci i antykwariusze stanowią jedną grupę?

A. F. Grabski charakteryzuje ją jako proponującą jedną z odpowiedzi na kryzys historii: jej odbudowę na drodze ustalenia i weryfikacji prawdziwości pojedynczych faktów⁴. W ramach tego programu zbudowano nauki pomocnicze historii, sformułowano zasady krytyki źródeł (zewnątrznej i wewnętrznej) oraz podjęto wielki wysiłek gromadzenia źródeł. Autor przywołuje fragment z Paula Hazarda, który pisze o erudytach zajmujących się: wydawaniem tekstów, odcyfrowaniem dokumentów, oskrobywaniem kamieni, czyszczeniem monet. „Całe odważne, zapalone rzesze; mrowisko, które miało swoich rzemieślników, a nawet wojowników”⁵. Z kontekstu wydaje się, że obaj autorzy traktują erudytów i antykwariuszy jako grupy tożsame, u Grabskiego nazwa „antykwariusze” chyba w ogóle nie pada, choć autor pisze o typowych dla nich działaniach. Podobne ujęcie spotykamy w pracach Jerzego Topolskiego⁶. Jest to przedstawienie procesu formowania

³ A. Krawczyk, *Historiografia krytyczna. Formowanie się nowożytnej postawy naukowej w polskim piśmiennictwie historycznym XVII wieku*, Lublin 1994, Wydawnictwo UMC-S; L. Mokrzycki, *Tendencje historiografii europejskiej w epoce baroku*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1974; J. Topolski, *Idee przewodnie i metody historiografii renesansu i baroku*, [w:] *Europa i świat w początku epoki nowożytnej*, cz. 2, red. A. Mączak, Warszawa 1992.

⁴ A. F. Grabski, *op.cit.*, s. 280.

⁵ P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, przeł. J. Lalewicz, A. Siemek, wstępem poprzedził M. Żurowski, PIW, Warszawa 1974, s. 60–61.

⁶ J. Topolski, *Od Achilleśsa do Béatrice de Planisolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998 (rozdz. IV: *Od Machiavellego do Mabillona*).

się naukowych podstaw historii, będących dziełem kilku pokoleń XVII-wiecznych uczonych-erudytów. Gdzie zatem miejsce dla antykwariuszy? Czy w ogóle wyróżnienie takie jest zasadne?

W pracy Antoniego Krawczyka znajdujemy charakterystykę XVII-wiecznych erudytów, do których autor zaliczył: antykwarystów, polihistorów, świeckich erudytów francuskich oraz członków kongregacji zakonnych⁷. Choć ten porządek budzi pewne wątpliwości, chcę zwrócić uwagę na odrębne potraktowanie przez autora antykwarystów, których odróżnił od erudytów – zakonnych i świeckich (choć wszystkie trzy grupy włączył do jednej kategorii). Krzysztof Pomian zauważył pojawienie się w XVI wieku kategorii *antiquarius*. Pod tym pojęciem rozumiano badacza źródła, a nie historyka, bowiem retoryczny, humanistyczny model historiografii opierał się na opisie, a nie badaniu⁸. U tego autora wydaje się, że nie występuje rozróżnienie między antykwarystami i erudytami, bowiem bardzo często używa tych pojęć albo łącznie, albo zamiennie⁹. Z drugiej strony jednak można dostrzec pewne preferencje: w odniesieniu do zbieraczy, miłośników gabinetów osobliwości autor częściej używa sformułowania antykwariusz, zaś rozważając kwestie historiozoficzne (na przykład we wspomnianym artykule) – erudyci. O ile więc czytelna była różnica między dziejopisem a badaczem, nie ma pełnej jasności, czy w drugiej grupie możemy odróżnić antykwarystę od erudyty?

W pewnym stopniu ujęcie Pomiana sugeruje różnice: *antiquarius* przynależał do humanistycznej szkoły myślenia historycznego (uzupełniał dziejopisarstwo retoryczne), choć wyodrębnia go z tej grupy skupienie na zabytkach materialnych: kolekcjonował i badał monety, inskrypcje, mapy, książki, rękopisy, dzieła sztuki, studiował nazwy. Nie interesowały go natomiast teksty – wobec dzieł starożytnych historyków, czyli podstawy wiedzy antyku antykwariusz, podobnie jak humanista, zachowywał postawę czolobitną¹⁰. Szkoła erudycyjna natomiast, wyrastająca z dorobku XVI-wiecznych prawników, którzy z pobudek praktycznych musieli podejmować pracę nad krytyczną weryfikacją dokumentów, analogicznie skupiała się na tekstach, wypracowując metody krytycznej analizy źródeł¹¹. Zaproponowana więc w pewnym miejscu definicja antykwariusza, jako „człowieka uprawiającego studia erudycyjne”¹², wydaje się trafna tylko w sensie podkreślenia różnicy między nim a historykiem, natomiast budzi wątpliwości wobec utożsamienia obu postaw.

W pracy angielskiego historyka Grahama Parry’ego, poświęconej angielskim antykwariuszom XVII wieku¹³, mamy konsekwentne stosowanie nazwy antykwariusze w odniesieniu do wszystkich zbieraczy, badaczy źródeł, autorów prac historyczno-topograficznych w XVII wiekowej Anglii, mimo iż autor opisuje dorobek uczonych bardzo różniących się między sobą w podejściu do dziejów i warsztatu pracy historyka.

⁷ A. Krawczyk, *op.cit.*, s. 45–46, 52.

⁸ K. Pomian, *Przeszłość...*, s. 41, 43.

⁹ Np. w książce *Zbieracze i osobliwości* padło sformułowanie „erudycja historyczna i antykwaryczna”, s. 166.

¹⁰ K. Pomian, *Przeszłość...*, s. 40, 42, 62, 70.

¹¹ *Ibidem*, s. 63–64.

¹² *Ibidem*, s. 42.

¹³ G. Parry, *The Trophies of Time. English Antiquarians of the Seventeenth Century*, Oxford University Press 1995.

Zastanawiam się zatem, czy w odniesieniu do badaczy, których w XVII i XVIII wieku nie definiowano jako historyków, bowiem konsekwentnie zerwali z retorycznym modelem uprawiania historii, należy obu nazw używać zamiennie, czy też może między antykwaryuszem a erudytą występują różnice. Do postawienia tego pytania skłoniła mnie praca norweskiej historyczki, Anne Eriksen, profesor Uniwersytetu w Oslo, która wzięła na warsztat twórczość osiemnastowiecznych norweskich topografów. Nazwą tą zwykło się określać dość liczną w tym czasie w Norwegii grupę pisarzy, przeważnie urzędników – świeckich i duchownych – którzy podejmowali trud opisania swojego otoczenia: parafii, okręgu administracyjnego, czasem krainy historycznej lub miasta. Opis był topograficzny, ale zazwyczaj wzbogacony o spory materiał historyczny, przyrodniczy, geograficzny czy nawet etnograficzny. Usytuowanie twórczości w XVIII wieku nie ma w istocie dużego znaczenia, bo, jak zobaczymy, Eriksen przyporządkowała ją koncepcji wiedzy, określonej przez Michela Foucaulta jako „klasyczna”, panującej w XVII i XVIII wieku (s. 14). Zarazem mieści się ta koncepcja w grupie idei, definiowanych jako „przedhistoryczne”, czyli poprzedzające historyzm, z jego warsztatowym reżimem oraz klarownym odróżnieniem przeszłości od teraźniejszości (s. 17).

W twórczości topografów odzwierciedlały się różne procesy historyczne, takie jak oświeceniowa fascynacja nauką, „użyteczny patriotyzm” czy proces formowania się w Norwegii nowoczesnej świadomości narodowej. Można tę twórczość potraktować jako dowód asymilacji narodowej ludzi, w większości pochodzących z Danii oraz element formowania się narodowych elit. Twórczość norweskich topografów w XVIII wieku była czymś wyjątkowym – nie ze względu na rodzaj pisarski, bowiem moda na takie opracowania występowała w całej północnej Europie, ale ze względu na skalę. Jest to imponujący dorobek. W latach 1792–1808 ukazało się dziewięć tomów „Topographisk Journal for Norge”, zawierających takie prace. Norwegowie drukowali je także w czasopiśmie duńskich i jako druki zwarte. Wiele prac zostało w rękopisach i wydano je dopiero w XIX lub XX wieku, w związku z rozwojem historii regionalnej. Pamiętajmy jednocześnie, że ludność Norwegii u schyłku XVIII wieku liczyła ok. 900 tysięcy mieszkańców, a na elitę urzędniczą (urzędnicy, pastory, wojskowi) składało się w tym czasie tysiąc osiemset osób¹⁴.

Anne Eriksen zajęła się obrazem przeszłości w tej twórczości, tym, jak dzieje były postrzegane, wyjaśniane, jak porządkowano wiedzę, jakie stawiano pytania, co uważano za oczywiste i jakie przyjęto przesłanki rozumowania (s. 11–13). Wedle autorki, twórczość topografów odwoływała się do antykwarycznej tradycji naukowej, przeciwstawionej tej, w której usytuowany był Gerhard Schøning, powszechnie uważany za pierwszego norweskiego profesjonalnego historyka, autor trzypięciotomowej syntezy *Historia Królestwa Norwegii*¹⁵. Różnica między nim a topografami wydaje się oczywista. Antykwaryści, jak pisze Eriksen, sami uważali się raczej za tych, którzy dostarczają historykom materiał, ale nimi nie są (s. 21). Czy ci antykwaryści reprezentowali w swym podejściu do historii takie samo stanowisko jak erudyci?

¹⁴ Ø. R i a n, *Embetsstanden i dansketida*, Oslo 2003, s. 50.

¹⁵ G. S c h ø n i n g, *Norges Riiges Historie*, t. 1–3, Sorøe 1771, 1773, Kiøbenhavn 1781.

Przypomnijmy, że dla kształtowania się podstaw nowoczesnego warsztatu i metody historycznej punktem wyjścia było zainteresowanie materialnym zabytkiem: wykopaliskami, numizmatami, epigrafiką, toponomastyką. Takie nastawienie było typowe dla norweskich topografów. Starając się scharakteryzować „swój” region, poszukiwali w nim materialnych śladów przeszłości, czyli „starożytności”. Były to na przykład kurhany grobowe, czyli *kiæmpehøje* – dosłownie „wzgórza (kopce) olbrzymów”. *Kiæmpe* (współczesna pisownia: *kjempe*) oznacza w norweskim języku zarówno wojownika, jak i olbrzyma i nie zawsze jesteśmy pewni, w jakim znaczeniu słowo było używane. Rozpowszechniony był w epoce występujący w sagach pogląd, że w pradawnych czasach Norwegię zamieszkiwali ludzie odznaczający się niezwykleymi rozmiarami. Przekonanie to podzielali także XVI- i XVII-wieczni uczeni (także na przykład angielscy¹⁶). W XVIII wieku sprawa była bardziej skomplikowana, wobec wymogów ówczesnego racjonalizmu. Topografowie pisząc, że pogląd o olbrzymach pochodzi raczej z wierzeń ludowych, nie kwestionowali ich istnienia otwarcie. Zgadzało się z przekazami biblijnymi, pochodziło z sag, które traktowane były jak autorytet (s. 78–79). Odnotowywano także zawartość kurhanów – naczynia, miecze. Inne interesujące obiekty to kamienie bauta (*bautasteine*)¹⁷, kręgi kamienne, inskrypcje, kopce kamienne. Zabytki z czasów średniowiecza nie budziły szczególnego zaciekawienia i były wspominane rzadko (s. 123).

Poszukiwanie, gromadzenie i spisywanie starożytności wszelkiego typu było jednak powszechne, zajmowali się tym praktycznie wszyscy interesujący się historią, nie może zatem stanowić cechy wyróżniającej. Ważne będzie raczej podejście do „starożytności”.

Eriksen pisze, że pasja zbieractwa więcej miała wspólnego z poszukiwaniem skarbów niż naukowych informacji (s. 20). Tradycyjnie uważano, że ważne dla nauki jest to, co rzadkie i nadzwyczajne, słowem, osobliwości. Stworzone przez XVII-wiecznego duńskiego antykwarystę i prawdziwego polihistora Ole Worma *Museum Wormianum* było takim właśnie zbiorem dziwów przyrody (był przecież jego twórca przede wszystkim lekarzem i przyrodnikiem), do których – rzecz charakterystyczna – zaliczano również archeologiczne znaleziska¹⁸. Dla osiemnastowiecznych topografów także ważne jest to, co niezwykle. Kiedy okazało się, że w Norwegii kurhanów grobowych jest co niemiara, przestały być ciekawe, stały się oczywistością, nie były odkryciem, ale raczej potwierdzeniem tego, o czym pisał Snorre i częścią naturalnego porządku (s. 85).

W odróżnieniu od takiego sposobu myślenia, punkt widzenia erudytów powoli ulegał zmianie. Jak pisze Peter Burke, około roku 1700 nastąpił „zwrot od «ciekawości» do «badania»”¹⁹. Dla erudytów zmiana ta była koniecznością – skoro dążyli do ustalenia reguł postępowania ze źródłami, musieli skupić się na tym, co powtarzalne. Poza tym zmiana dokonywała się wskutek nowych poglądów na świat przyrody. Dotychczasowe przekonanie, że natura jest domeną przypadku i chaosu, zastępowało dociekanie i poszu-

¹⁶ G. Parry, *The Trophies...*, s. 327.

¹⁷ Bauta (ze staronordyckiego) – pochodzące z czasów prehistorycznych i wczesnego średniowiecza kamienne obeliski upamiętniające zmarłych, zazwyczaj bez inskrypcji.

¹⁸ A. Garboe, *Geologiens historie i Danmark*, København 1959, s. 26; C.C.A. Gosch, *Udsigt over Danmarks zoologiske literatur med en Indledende Fremstilling af de videnskabelige Grundsætninger for Naturvidenskavene, især Zoologiens Studium*, t. 1, Kjøbenhavn 1870, s. 21.

¹⁹ P. B. Burke, *A Social History of Knowledge. From Gutenberg to Diderot. Vonhoff Lectures 1998–1999*, Polity Press, Cambridge 2002, s. 46.

kiwanie rządzących nią prawidłowości. W historii działa się podobnie: początkowo dzieje postrzegane były jako przypadkowy zbiór ważnych zdarzeń i czynów wielkich ludzi, czyli też swoisty gabinet dziwów i osobliwości. Z czasem rodzić zaczyna się podejście naukowe: interpretacja zabytku drogą zastosowania metody porównawczej kierowała historyków w stronę zjawisk powtarzalnych, redukując zainteresowanie rzeczami osobliwymi i tajemnymi²⁰.

Z tym wiąże się kolejne pytanie – czym jest przekaz, źródłem czy autorytetem? Dla najwybitniejszych erudytów, takich jak Henri Lancelot de la Popelinière, Jean Mabillon, Bernard de Montfaucon, Daniel van Papenbroeck, naczelną zasadą wykorzystywania przekazów była krytyka, czyli praca polegająca na „rozpatrzeniu i ocenie najlepszych lekcji tekstu i ustaleniu, które z nich należy zachować. Słowo <krytyka> należy do terminologii sztuki i przeznaczone jest niejako dla prac, w których bada się różne lekcje, by odtworzyć lekcję prawdziwą”²¹. A to wszystko na gruncie gramatyki (metoda filologiczna), arytmetyki (chronologia), czynności żmudnych, ale nie poddających się autorytetom.

Konsekwencją było przyjęcie nowego kryterium prawdy w historii: od koncepcji autorytetu jako kryterium prawdziwości, przez renesansowe rozumienie prawdziwości raczej w kategoriach estetycznych, erudyci doszli w końcu do rozumienia prawdziwości jako zgodności sądu z materiałem empirycznym, czyli ze źródłem historycznym.

U topografów, którzy – przypomnijmy – kontynuowali antykwaryczną tradycję podejścia do historii, takie myślenie było nieobecne. Fundamentem rozważań o historii była dla nich po pierwsze Biblia, a po drugie sagi, czyli „stare kroniki norweskie”. W ich opisach najdawniejszej historii Norwegii spletały się legendarne wątki z sag i opowieść o biblijnym potopie (s. 37, 46). Co prawda, jedną z istotnych cech modelu wiedzy, jakiemu topografowie hołdowali, była zasada oparcia jej na obserwacji – stąd często punktem wyjścia był opis współczesnej topografii terenu lub zmian, jakie na oczach pisarza nastąpiły w środowisku geograficznym (s. 55, 60). Ale ostatecznie autorytet Biblii pozostawał niewzruszony, a głównym czynnikiem sprawczym jawiła się Opatrzność (s. 61, 69).

Odpowiedź na pytanie o wiarygodność sag była prosta: nikt jej nie kwestionował. Decydowały o tym etyczne kwalifikacje autorów (i samego tekstu): opowieść jest prawdziwa, ponieważ zawiera właściwe wzorce i opisuje szlachetnych ludzi, a ponadto sama została napisana przez uczciwego męża (s. 184, 188). Nie rozróżniano opracowania i źródła historycznego. Autorzy sag, to nie byli twórcy źródeł historycznych, ale pisarze tacy sami jak my (s. 188).

Ale związek z materiałem empirycznym nie prowadził u topografów do innego pojmowania przeszłości. Sposób, w jaki interpretowano „starożytności”, pokazuje, że w istocie przeszłość ograniczała się do tego, co zostało zapisane w tekstach. Kurhany były ważne, bo według Snorrego zwyczaj ich sypania wprowadził Odyn, a więc kurhany dowodziły istnienia więzi ze Snorrem i jego czasami (s. 73–83). Podobny sposób rozumowania zastosowano w odniesieniu do kamieni bauta. Ich wyjaśnianie polegało przede wszystkim na odwołaniu do czynnika przestrzeni, a nie czasu – historia dotyczyła wydarzenia w przeszłości, ale nie w czasie (s. 91, 98). „W świetle tego sposobu myślenia trudno

²⁰ K. P o m i a n, *Zbieracze...*, s. 65–66, 83, 127–129.

²¹ P. H a z a r d, *op.cit.*, s. 175–176.

wyobrazić sobie, że przeszłość zawiera coś poza tym, o czym mówią teksty, że jest jakaś przeszłość poza tekstem, albo że można znaleźć informacje o przeszłości gdzie indziej niż w tekście” (s. 92).

Jeśli erudyci byli w stanie sformułować koncepcję przekazu jako źródła poddawane-ego weryfikacji, oznacza to, że co najmniej wyczuwali różnicę między przeszłością a terażniejszością. Musieli opierać się na wizji linearnego czasu, który się nie powtarza, w którym zachodzi kumulacja wiedzy i osiągnięć. Wskutek tego przeszłość pozostaje jakościowo odmienna od terażniejszości, tak jak terażniejszość jest odmienna od przyszłości²². Reinhart Koselleck pisze, że „dzieje są jednorazowe”, a ludzie w erze nowożytnej znaleźli się w punkcie, w którym pojawiła się historyczność myślenia: „oczekiwania nie dają się wystarczająco wyprowadzać z dotychczasowego doświadczenia”²³. Było to, jak twierdzi autor, skutkiem burzliwych przemian mentalności zachodzących od XVI do XVIII wieku i nowych doświadczeń²⁴.

A tymczasem topografowie, czyli antykwaryści, pozostawali raczej w błogiej nieświadomości, czym jest czas. Ahistoryczność ich myślenia widoczna była w sposobie wyjaśniania różnych zjawisk: zazwyczaj do tego celu wystarczała analiza nazwy (która ma zawierać nie tylko zewnętrzną charakterystykę, ale też wewnętrzną istotę) – względnie jej nadanie (s. 14). Jeśli poznamy nazwę – poznamy początek i genezę (s. 48). Nawet jeśli miejsce się nieco zmieniło, nazwa pozostała stała i niezmienna (s. 56). O wiele ważniejsza była lokalizacja przestrzenna niż czasowa – jeśli kilka kurhanów leży obok siebie, oznacza to, że są ze sobą powiązane (s. 91). Chronologia wyjaśniała po prostu kolejność (porządek), ale nie czasowy rozwój i przemianę (s. 16). Bardzo często pisarze wzbogacali pracę listą swych poprzedników na urzędzie: punktem wyjścia mogło tu być na przykład nadanie ziemskie uczynione przez jakiegoś władcę z X czy XI wieku (a nawet mitycznego Nora), a na końcu szeregu umieszczano dostojnika XVII-wiecznego, a ostatecznie samego autora. Podanie takich informacji wskazuje na wiarę w ciągłość – współczesny okręg administracyjny i zawiadujący nim urzędnik otrzymali w ten sposób tożsamość, taka samą, jaką ich poprzednicy mieli przed wiekami i ta tożsamość pozostaje niezmienna (s. 203). Upływ czasu nie ma tu znaczenia (s. 47).

Opisując różne znaleziska z przeszłości, topografowie używali współczesnej terminologii – mimo iż wiedzieli, że w przeszłości np. wojowano inaczej niż dziś, nie wyciągali z tego wniosku, że przedmioty mogły pełnić inną funkcję i że w związku z tym należałoby je inaczej nazwać (s. 105). Hans Strøm, opisując ulokowane wzdłuż wybrzeża kraju stopy drewna, służące za ognisko w razie zagrożenia, podaje, że po raz ostatni użyto ich w 1718 roku, w chwili najazdu szwedzkiego (s. 107). A zatem dawne doświadczenia pozostają aktualne, a normy moralne, natura człowieka są stałe i niezienne: przeszłość i terażniejszość mają tę samą tożsamość (s. 23). Dodatkowo było to związane z przyjęciem

²² K. P o m i a n, *Przeszłość...*, s. 101.

²³ R. K o s e l l e c k, „Przestrzeń doświadczenia” i „horyzont oczekiwań” – dwie kategorie historyczne, [w:] R. K o s e l l e c k, *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, tłum. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, s. 378.

²⁴ „Wymienię tu przewrót kopernikański, powoli rozwijającą się technikę, odkrycie globu ziemskiego i ludów tu żyjących na rozmaitych szczeblach rozwoju czy w końcu rozpad świata stanowego na skutek przemysłu i kapitału”, *ibidem*, s. 375.

koncepcji czasu cyklicznego i poszukiwaniem „złotego wieku” oraz przyjęciem teorii o „starzeniu się świata” (*mundus senescens*) (s. 205–208).

Inna różnica związana jest z celem pisarstwa i działalnością historyka. Odrzucenie autorytetu i temporalizacja dziejów wiązały się z zakwestionowaniem pragmatycznego celu pisarstwa. Krzysztof Pomian pisał, że w pewnym momencie rozeszły się drogi nowej humanistyki, reprezentowanej przez erudyty (także duchownych) z ich kościelnymi i świeckimi mecenasami²⁵. Powoli standardem stawało się uprawianie historii dla celu czysto poznawczego (Jerzy Topolski pisze, że chodzi o „usunięcie z naukowej narracji zewnętrznych i wyraźnych form pozanaukowego sterowania”)²⁶. Tymczasem pragmatyzm nurtu antykwarycznego nie budzi cienia wątpliwości. Historia jest przecież „nauczycielką życia” i zbiorem przykładów do naśladowania. Tak jak w średniowieczu, kiedy zadaniem historyka było opisać zdarzenie jak najwierniej, bowiem ilustruje ono ponadczasowe prawdy, jest precedensem i *exemplum*²⁷. W przypadku topografów też mamy do czynienia z posunięciami charakterystycznymi dla tego typu myślenia.

Kurhany grobowe jednoznacznie uznawano za dowód wielkości i potęgi przodków. Ale to, co w nich można było znaleźć: broń, naczynia, opisywano bez emocji. W oczach pisarzy rzeczy te były bez wartości, ponieważ nie były dowodem wielkości przodków (s. 86). Zainteresowania topografów krążyły wokół spraw związanych z pewnymi sferami: były to wojsko, religia, prawo. Zabytki kultury materialnej, związane z życiem codziennym, nie interesowały ich, bowiem dzieje w ich ujęciu to ważne i wzorcowe wydarzenia oraz czyny osób publicznych (s. 122). Historia – to dzieje królów, możnych, wielkich bohaterów, wszelka zmienność wiąże się z ich czynami: król był uważany za główny czynnik sprawczy w dziejach (s. 204–205).

Myśleniem kategoriami historii – nauczycielki życia można także wyjaśnić oziębły stosunek do zabytków pochodzących z okresu katolickiego średniowiecza. Oczywiście, pewne znaczenie miały tu wymogi oficjalne, czyli obowiązek potępienia katolicyzmu przez urzędnika luterańskiego państwa, ale postawa ma głębsze uzasadnienie. Dzieje Kościoła katolickiego były nieinteresujące, ponieważ katolicyzm nie dostarczał pozytywnych przykładów i wzorców – nie mieścił się zatem we wzorcu *Historia magistra vitae*. Zabytki katolickie były więc stare, ale nie historyczne, bowiem nie przynależały do sfery *exemplum* (s. 123–126).

Wydaje się, że na przykładzie norweskich topografów dostrzec można istotne różnice między antykwarystami a erudydami. Autorka pracy konsekwentnie używa tylko terminu antykwaryści, ale pojawiają się w jej tekście sformułowania, które świadczyłyby o pewnej próbie utożsamiania tych grup. Pisze, że zainteresowanie zabytkami, w zestawieniu z odwołaniem się do dorobku nauk przyrodniczych doprowadziło antykwarystów do budowania warsztatu. Przyjęcie i stosowanie metody filologicznej umożliwiło im wykrywanie fałszerstw i plagiatów w tekstach (s. 19). Antykwaryści, moim zdaniem, nie mieli warsztatu, rozumianego jako uporządkowany zbiór zasad postępowania badawczego, formułowania twierdzeń, wreszcie publikacji z zastosowaniem aparatu naukowego.

²⁵ K. Pomian, *Przeszłość...*, s. 124.

²⁶ J. Topolski, *Idee przewodnie...*, s. 216.

²⁷ J. Banaszkiewicz, *Historia – exemplum*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXXVI, z. 1, Warszawa 1979, s. 165–166, 172.

Dodajmy, że z warsztatem musiała łączyć się intelektualna dyscyplina. Z chwilą, gdy antykwarysta przejmował reguły krytyki, przestawał być antykwarystą i stawał się erudytą. Antykwaryści nie wykrywali fałszerstw, bo nie uznawali obowiązku weryfikacji – przekazy, z których korzystali, miały dla nich status autorytetów.

Z tych samych względów podejrzenie brzmi inny pogląd autorki: o tym, że antykwaryści wcześniej przekonali się, że inskrypcje na monetach, budynkach rzadko były fałszowane i stąd rodziło się ich przekonanie, że są one bardziej wiarygodne niż rękopisy (s. 129). To prawda, że kryzys wiary w historię, jaki odnotowujemy w XVII wieku, wiązał się z odczuciem, że relacje i źródła pisane często są fałszerstwem i że zabytki materialne częściej „mówią prawdę”. Było to jednak, z wspomnianych wyżej względów, odczucie towarzyszące erudytom: dla antykwarystów zabytki miały wartość jako dowody dawności (starości), czyli świetności ojczyzny i dynastii.

Jeśli uznamy, że punktem wyjścia było pojawienie się w XVI wieku antykwarysty, który podjął dwa typy aktywności: badanie źródeł i gromadzenie zabytków materialnych, to dalsza ewolucja tej postawy wydaje się przebiegać dwutorowo. Jeden nurt to rozwój erudycji, czyli szkoły krytyki, warsztatu i metody historycznej. Erudyci oczywiście nie odrzucili źródeł materialnych i wielu z nich z zapałem oddawało się gromadzeniu zabytków i rękopisów. Drugi to nurt antykwaryczny, w którym aktywność koncentrowała się na zbieraniu rękopisów, zabytków materialnych i publikacji: opisów, odpisów, rysunków. W tym nurcie naukowość polegała na nazywaniu, klasyfikacji, systematyzacji. Nie rodziła się krytyka, bo antykwaryści myśleli kategoriami czasu cyklicznego, byli przywiązani do pragmatycznego modelu historii i głęboko wierzyli w autorytety. Jeśli pojawiał się sceptycyzm, był on „niski”, to znaczy zdroworozsądkowy, podczas gdy erudyci reprezentowali sceptycyzm filozoficzny – „wysoki”²⁸. To, co łączyło oba nurty, to skupienie na materiale empirycznym. Zastanawiam się, czy w rozróżnieniu antykwarystów i erudytów nie można, do pewnego stopnia, dostrzec dychotomii, którą Grabski odkrył w sarmackiej wizji dziejów Polski: między statycznym a dynamicznym modelem dziejów²⁹.

W oświeceniu dziejopisarstwo znów biegnie wieloma torami. Antykwaryści pozostali antykwarystami. Erudyci powoli przekształcili się w historyków profesjonalnych, wedle ówczesnych kategorii – uczonych. Głównymi reprezentantami tych tendencji byli twórcy szkoły getyńskiej, z Johannem C. Gattererem na czele. Trzeci najbardziej widoczny nurt to historia filozoficzna.

Ten model rozwoju historiografii dobrze pasuje do przemian dziejopisarstwa w Danii–Norwegii (w dużym stopniu także w Szwecji). W XVI wieku, pod wpływem politycznych i patriotycznych potrzeb, pojawił się program zbierania materiałów, przede wszystkim rękopisów – relacji, listów, dokumentów i historii. Także władcy nakładali na podległych im urzędników świeckich i duchownych obowiązek zbierania wszelakich „starożytności” – rękopisów, inskrypcji runicznych, monet, nazw, ale także wykonywania opisów grobów, wierzeń ludowych, obyczajów i tradycji³⁰. Do najsłynniejszych rezultatów tych prac należy sześciotomowe dzieło Olega Worma, *Danicorum monumentorum libri sex* (1643),

²⁸ P. Burke, *op.cit.*, s. 197.

²⁹ A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 54–55.

³⁰ E. Jørgensen, *Historieforskning og Historieskrivning i Danmark indtil Aar 1800*, København 1964 (wyd. II), s. 119.

zawierające rysunki oraz odcyfrowane i przetłumaczone inskrypcje runiczne z terenu całej Danii. Dzieło było wielkim wyczynem, choć autor nie ustrzegł się błędów – zarówno odczytanie, jak i przekłady na ogół były błędne³¹. Typowo antykwaryczne zainteresowania reprezentował w tym czasie Peder Resen, autor prac poświęconych Kopenhadze³², pracujący również nad ambitnym projektem opisu topograficznego całej Danii. Efektem był ogromny, siedmiotomowy zbiór materiałów (*Theatrum Daniae*, potem *Atlas Danicum*), ostatecznie rozproszony i niewydany.

Obok nurtu badań antykwarycznych i topograficznych pojawiła się refleksja metodologiczna. Anders Sørensen Vedel, wydając drukiem dzieło Adama z Bremy i pisząc teoretyczne prace, rozważał różnice między źródłem pierwotnym i wtórnym, czy relacją z pierwszej ręki a pośrednią³³. Rasmus Brochmand pisał, że najbardziej wartościowe są relacje naocznych świadków, dopiero na drugim miejscu mogą znaleźć się opisy oparte na źródłach współczesnych wydarzeniom. Zalecał wzięcie pod uwagę położenia autora źródła oraz poznanie dokładne czasów i warunków, w których żył, by ocenić, czy był niezależny, czy umiał zachować beztronność. Historia jest bliższa prawdy, gdy historyk wykorzystuje oficjalne dokumenty i gdy różne opisywane zdarzenia do siebie pasują³⁴.

Działający pod koniec XVII wieku w Norwegii islandzki uczoney Thormod Torfæus, autor dzieła *Historia rerum Norvegicarum* (Kopenhaga 1711), łączył cechy średniowiecznego kronikarza (wierne trzymanie się sag, uwzględnianie czynnika nadprzyrodzonego, całkowity brak krytyki) z umiejętnością zweryfikowania ustaleń Sakso Gramatyka, podważając przyjęty przez niego szereg władców Danii i kwestionując istnienie legendarnego Dana³⁵. Oznaczało to skrócenie szeregu władców duńskich i przesunięcie w czasie początków państwa duńskiego.

Młodszy o prawie trzydzieści lat rodak Torfæusa Arni Magnusson to już inna klasa badacza. Jako typowy erudyta, Magnusson miał ogromną wiedzę, zasłużył się wręcz gigantyczną pracą odnalezienia, zgromadzenia dziesiątków islandzkich rękopisów, które przywiózł do Kopenhagi, wykonując jednocześnie odpisy ok. 6 tysięcy dyplomów. Charakteryzowała go wnikliwość i zmysł krytyczny, prowadzące do sceptycyzmu wobec dziejów bajecznych³⁶. Podkreślał, że historyk powinien opierać się na źródłach, a nie późniejszych opisach i omówieniach³⁷. Utrzymywał korespondencję nie tylko z rodakami, ale także z uczonymi szwedzkimi (był w tym zakresie pionierem; zważywszy wojny toczone między Danią-Norwegią a Szwecją, kontakty między uczonymi były utrudnione). Napisał

³¹ S.E. Styrbe, *Copenhagen University. 500 Years of Science and Scholarship*, Copenhagen 1979, s. 73.

³² *Inscriptiones Hafniensis* (1668), oraz napisanej po duńsku *Hafnia antiqua et moderna...* (1682).

³³ Była to *Oratio de origine appellationis regni Daniae* (1584); E. Jørgensen, *op. cit.*, s. 67–68.

³⁴ W pracy z 1654 r. pt. *De historiae legitimae notis et quomodo easdem deprehendere liceat, ac veros a falsis Historicis discernere disquisitio*; Ch. Brun, *Ludvig Holberg som Lærer i Historie*, Kjøbenhavn 1872, s. 16–18.

³⁵ W pracy *Series dynastarum et regum Daniae a Skioldo Othini filio ad Svenonem Estriditem juxta monumentorum Islandicorum harmoniam deducta et concinnata* (napisane 1664, wydane w 1702).

³⁶ K. Kålund, przedmowa w: A. Magnusson, *Brevveksling med Torfeus*, Kjøbenhavn, Kristiania 1916, s. XVIII.

³⁷ K. Olsen, *Arni Magnusson 1663–1963*, [w:] *Arni Magnusson 1663–1963*, København 1963, s. 28.

w sumie niewiele prac, które dowodzą innej, typowej dla erudyty cechy: braku umiejętności zestawiania faktów w spójną całość³⁸.

Najwybitniejszym przedstawicielem szkoły erudycyjnej w Danii–Norwegii był niewątpliwie żyjący w I. połowie XVIII wieku, profesor greki na Uniwersytecie Kopenhaskim, Hans Gram. Podobnie jak wielu innych erudyty, utrzymywał korespondencyjne kontakty i służył swoją wiedzą kolegom w niemal całej Europie. Był współtwórcą Duńskiego Towarzystwa Naukowego, doradzał w kwestiach reformy szkolnictwa, archiwistyki, zasiadając w licznych komisjach i ciesząc się zaufaniem króla Chrystiana VI³⁹. Napisał kilka rozpraw, w których starał się stosować zasady krytycznej weryfikacji źródeł. Jako człowiek czytany, Gram znał pisma Leibniza i Bayle’a, nie mówiąc o słowniku Du Cange’a. Był jednocześnie filologiem i jak dla wielu erudyty ta wiedza miała znaczenie dla rozwoju jego warsztatu⁴⁰.

Oparł go na zewnętrznej (badanie pisma, datacji, pieczęci) i wewnętrznej krytyce źródła. Za najbardziej wartościowe uważał źródła pierwotne, pochodzące z epoki, ze szczególnym uwzględnieniem dokumentów⁴¹. Dostrzegając różnice między źródłem a opracowaniem, pisał: „[...] nie uznaję zwykłej książki drukowanej za wartościową, jeśli nie będzie zgodna z *fontibus* [...]”⁴². W pewnym momencie wyraził się: „[...] chodzi mi wyłącznie o to, by historia wytrzymała próbę [...]”⁴³, określając jedną z fundamentalnych zasad nowożytnego warsztatu: obowiązek nieustannej weryfikacji.

Gram twierdził, że historyk winien nie tylko zbadać, czy informacje podane przez źródło są wiarygodne, ale także wyjaśnić przyczyny ewentualnych przekłamań⁴⁴. Winien odrzucać wszelkie zmyślenia i baśnie – Gram chwalił szwedzkiego historyka Benzeliusa: „Bowiemy gdy był profesorem i bibliotekarzem w Uppsali i zajmował się ojczystymi starożytnościami, siedł był zupełnie inną drogą niż pozostali, którzy zajmowali się baśniami i runami i *conjecturis de rebus aut plane falsis, atque ad miraculum et ostentationem fictis aut sane incertissimis*, których Rudbecka i innych pisma są pełne, choć to uczeni ludzie”⁴⁵. Krytycznie odnosił się do nadmiernej dbałości o styl: „uważam zatem, że pracy nie należy wydłużać za pomocą wielu synonimów, wielu *epitheta*, czy przez *taediosas repetitiones earundem et referum at phrasum*”. Cnotą historyka winna być zwięzłość⁴⁶.

³⁸ E. Jørgensen, *op. cit.*, s. 152.

³⁹ *Af Benjamin Dass's Brevveksling med Hans Gram*, wyd. A.E. Erichsen, [w:] *Vor Ungdom*, Kjøbenhavn 1897, s. 221.

⁴⁰ B. Kornerup, *Historisk Indledning*, [w:] L. Gram, *Vita Johannis Grammii*, wyd. B. Kornerup, København 1942, s. XXVII–XXVIII.

⁴¹ Th. A. Müller, *Hans Gram*, [w:] *Vita Johannis Grammii...*, s. XV–XVI.

⁴² *Hans Gram Breve*, wyd. H. Gram, Kjøbenhavn 1907, s. 85.

⁴³ List do Nielsa Slange, 23.01.1737, w: *ibidem*, s. 104–105.

⁴⁴ Historyk rozważał, czy błąd spowodował „brak rozsądku autora czy jego niewiedza? czy to aby nie jest powszechne w jego kraju mniemanie? czy wynika z religii, czy z przynależności do sekty czy partii? czy to tylko brak pamięci, pomyłka w nazwiskach czy faktach? czy też może jakieś wypadki mogły spowodować takie pomieszenie? wreszcie czy jest to wymysł samego autora, który chce napisać coś, o czym w istocie nie wie?” H. Gram, *Om Kong Knud den Stores Reise til Rom, hvad Aar den er skeet*, [w:] *Skrifter, som udi det Kiøbenhavnske Selskab Lærdoms og Videnskabers Elskere ere fremlagt og oplæst*, Første Deel, Kiøbenhavn 1745, s. 49–50.

⁴⁵ Hans Gram do Christiana Rantzaua, 08.05.1734, [w:] *Hans Gram Breve...*, s. 46–47.

⁴⁶ Hans Gram do Nielsa Slange, 1735, w: *ibidem*, s. 84.

Ale nowatorstwo Grama wykraczało poza metodologiczną refleksję. Gram pisał, że nieścisłości przekazu źródłowego często wynikają z tego, że ludzie interpretują fakty zgodnie z duchem swych czasów, a na rozumienie zjawisk z przeszłości mogą rzutować aktualne współcześnie poglądy i pojęcia. Kiedy dziś interpretujemy wczesnośredniowieczną szlachtę, robimy to błędnie, bowiem wówczas była ona zupełnie inną warstwą niż dziś, podobnie pojęcie „szlachcic” oznaczało kogoś innego⁴⁷. Wydaje się, że u tego historyka dzieje nabierają „historyczności”. Czy w tym przypadku nie należałoby mówić o uformowanym historyku, a nie tylko o erudycie?

Wspomniałam, że antykwaryści, ale też ich erudycyjni kontynuatorzy nie uważali się i nie byli uważani za historyków. Z punktu widzenia erudyty, dopóki historia kojarzyła się albo ze średniowiecznym kronikarstwem, albo z renesansową retoryką, była to sytuacja pożądana i powód do dumy. Ale na przełomie XVII i XVIII wieku to zaczyna się zmieniać. Już Mabillon uważał się za historyka⁴⁸ (a nie, jak można mniemać, za antykwarystę czy erudyte). Co rozumiał pod tym pojęciem? Hans Gram, przedstawiając w 1742 roku plan założenia *Collegium Antiquitatum*, pisał, że „[...] nie powinno mieć ono na celu wyłącznie tak zwane *Antiquitates stricto sensu, hoc est, Monumenta vetera, Ritus antiquos, Leges, Constitutiones p. Reliquias paganismi et Papismi, Rem numismaticam, Linguam Septentrionis priscam* i to, co mniej lub więcej do *Studium antiquarium* należy, ale jednocześnie całą historię Skandynawii, zwłaszcza to, co dotyczy Danii, Norwegii i podległych im krajów i prowincji”⁴⁹. Gram podkreślał różnicę między historią a antykwaryzmem (niekoniecznie precyzyjnie), tak jak je od dawna rozumiano. Historii nie definiuje, ale wątpliwe jest, by – znając jego poglądy – kojarzył ją z tradycyjnymi, raczej skompromitowanymi kierunkami.

Dla porządku wspomnijmy o ważnym dla kultury Danii–Norwegii reprezentancie historii filozoficznej Ludwigu Holbergu, autorze wielu prac historycznych, które jednak nie mieszczą się w temacie niniejszego opracowania⁵⁰. Konieczne jest natomiast odniesienie się do Gerharda Schøninga, którego w swojej pracy Anne Eriksen dołączyła do topografów. Przyjęła bowiem założenie, że zarówno Schøning, jak i topografowie przynależą do klasycznej *episteme*, choć odwołują się do innych tradycji historiograficznych (s. 13, 18). Czy słusznie? Do jakiej grupy można tego uczonego zakwalifikować?

To prawda, że pod wieloma względami historia w wydaniu Schøninga była bardzo podobna do modelu antykwarycznego. Uprawiał pisarstwo pragmatyczne – główne cele miały patriotyczny i moralizatorski charakter, a historię rozumiał w kategoriach *magistra*

⁴⁷ H. Gram, *Om Sybillae mørke Tale, eller Ni bogstavers Ord i Anledning til Hr Leibnitzes Oedipio Chymico*, [w:] *Skrifter...*, t. II, s. 47; t e n ż e, *Om Kong Knud den Stores Reise...*, [w:] *Skrifter...*, t. I, s. 31; t e n ż e, *Om det gamle Ord „Herremand”*, [w:] *Skrifter...*, t. II, s. 264.

⁴⁸ K. P o m i a n, *Przeszłość...*, s. 221.

⁴⁹ [Forslag fra Hans Gram om Oprettelsen af et Collegium Antiquitatum], [w:] *Det Kongelige Danske Videnskabers Selskab 1742–1942. Samlinger til selskabets Historie*, t. I, oprac. A. Lamholt, København 1942, s. 11–12.

⁵⁰ Ludvig Holberg (1684–1754) był najwybitniejszym skandynawskim (urodzony w Bergen, w Norwegii, większość życia spędził w Kopenhadze) przedstawicielem wczesnego oświecenia. Znany jest – także poza granicami Danii–Norwegii – głównie ze sztuk komediowych, dzięki którym zwano go „duńskim Molierem”. Pisał jednak także dzieła filozoficzne (eseje, epigramy), satyry, powieść fantastyczną, prace historyczne. Przez wiele lat był profesorem Uniwersytetu w Kopenhadze.

vitae, pragnąc dostarczyć rodakom pociechy, a zarazem sformułować program dydaktyczny, dzięki któremu naród norweski odrodziłby się nawiązując do wielkości przodków (s. 21, 22, 115, 164, 165). Opierał się na Biblii i pisarzach antycznych, starając się dopasować do ich treści różne zdarzenia i interpretacje norweskich dziejów, by w ten sposób włączyć je w krąg starożytnych cywilizacji (s. 35, 37). I dla niego stare kroniki miały status autorytetów, weryfikacja wydawała mu się stawianiem dawnym autorom zarzutu nieuczciwości, a to przecież nieładnie (s. 241).

Ale jednocześnie był bardziej nowoczesny. Rozumiał rolę historyka, starając się racjonalnie pogodzić sprzeczne świadectwa tekstowe (s. 70). Pragnąc wyjaśnić początki Norwegii, sformułował naukową teorię wyjaśniającą wędrówki ludów⁵¹ (choć nawiązującą do informacji biblijnych) (s. 71). Uważał, że odkrył ogólne prawo rządzące zjawiskiem przemieszczania się ludzi, co autorka interpretuje jako dowód na zbliżanie się Schøninga do nowoczesnej nauki historycznej (s. 234). Nie odwoływał się do tradycji lokalnej ani do wykopalisk (s. 80, 88). U Schøninga można znaleźć myślenie bliższe erudytom: rozważając kamienie bauta, historyk pytał o to, kto je stawiał i próbował je zadatować (s. 97, 141). Mając większą wiedzę historyczną, był w stanie porównać dzieje Norwegii do innych krajów, formułując tezę o specyfice swojej ojczyzny (s. 114). Co ważniejsze, Schøning miał świadomość różnicy między źródłem historycznym (nazywał je podstawą historii: *historiens Grund*) a opracowaniem – odróżniał źródła od tego, co sam pisał, czyli historii (s. 178). Stosował, wzorując się na Lorenzo Valli, filologiczne metody krytyki tekstu (s. 187). W o wiele większym stopniu niż topografowie miał świadomość upływu czasu, który mógł prowadzić do zmian, choć nadal dla niego przestrzeń, a nie czas była głównym czynnikiem wyjaśniającym (s. 234). Uważał, że rachuba lat może stanowić cenną metodę weryfikacji tekstu, co też może być nawiązaniem do metody erudytom, zastosowanej na przykład do tekstów biblijnych⁵².

Schøning widział słabości dawnej historiografii; ceniąc i chwając Torfæusa zauważał, że jego dzieło to raczej wielki zbiór różnych informacji, wymagających uporządkowania, połączenia w jedną całość. Pisał, że jego celem było nadanie sensu (czyli uporządkowanie) dziejom Norwegii, wyjaśnienie ich. Tłumaczył, że nie dbał zbyt o styl, bowiem koncentrował się na czymś innym: „[...] tak dzieje się, gdy trzeba niemal stale iść naprzód, niczym z latarnią w dłoni, by zebrać czy wybrać materiały, lub z wagą, by sprawdzić ich wartość, czy wreszcie z ekierką, by je dopasować. Wówczas myśli się o czymś innym, a nie o zabawie słowami lub zdobieniu maksymami, sentencjami czy innymi takimi kwiatkami”⁵³.

Usytuowanie Schøninga w klasycznej episteme w gruncie rzeczy, choć nie jest błędne, wydaje się nieco jałowe. Więcej bowiem jest różnic między nim a topografami, wydaje się zatem, że o jakości refleksji historycznej decydowała przede wszystkim tradycja historiograficzna, do której się odwoływał się. A ponadto, jakże charakterystyczna jest to postać! Na przykładzie Schøninga widać, jak trudno jest klasyfikować i typologizować

⁵¹ Teoria ta stała się inspiracją dla romantycznej, tzw. norweskiej szkoły historycznej, której głównymi przedstawicielami byli P.A. Munch i R. Keyser. Por. G. Szelańska, *Narodowość i naród w romantycznych koncepcjach norweskiej szkoły historycznej*, „Przegląd Zachodni” 1984, nr 1.

⁵² P. Hazard, *op. cit.*, s. 55–56.

⁵³ G. Schøning, *Norges Riites...*, t. I, niepaginowany wstęp.

w takiej materii, jak pisarstwo historyczne. Każdy historyk, jak się okazuje, łączy cechy wielu szkół, integruje elementy historiozofii, tworząc tym samym własną, неповtarzalną wizję dziejów.